

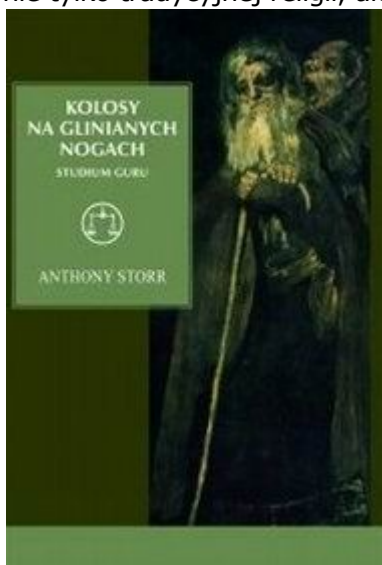
## Fenomen guru

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

*"(...) im mniej kto rozkazywać umie, tym usilniej pożąda kogoś, kto rozkazuje, surowo rozkazuje, pożąda Boga, księcia, stanowiska, lekarza, spowiednika, dogmatu, sumienia, partii (...)"*

F. Nietzsche

Jednym z owoców modernizacji, dla wielu z pewnością zgniłych, był spadek znaczenia religii w życiu społecznym. Ten jednak, kto chciałby napisać nekrolog dla Pana Boga, popełniłby błąd. Obok procesów sekularyzacji bowiem jesteśmy świadkami rozkwitu nieskrępowanej przez tradycyjne więzy religijności. Wielu wiernych na Zachodzie odrzuciło zorganizowane religie jako instytucje archaiczne i nie nadążające za duchem czasu, poszukując ich nowoczesnych substytutów w niesformalizowanych grupach duchowego rozwoju i w sektach. W odczarowanym świecie, który odrzucił wszelkie autorytety jako represyjne pojawił się urząd guru, rzucając tym samym wyzwanie nie tylko tradycyjnej religii, ale także rozumowi.



Jest to z pewnością w jakiejś mierze paradoks. Oto w kulturze, hołubiącej ideałom Oświecenia, która stworzyła nowoczesną naukę i rozwinęła świadomość krytyczną niespotykaną na taką skalę w innych kręgach kulturowych, dokonano rehabilitacji autorytetu, czasami bardziej opresyjnego niż ten tradycyjny. Zjawisko to, mocno zakorzenione na Dalekim Wschodzie, u nas ciągle pozostaje słabo zbadane, wywołując przy tym liczne kontrowersje. Podstawowy problem polega na tym jak odróżnić, plewy od ziarna, czyli szarlatanów od prawdziwych nauczycieli. Wydane niedawno po polsku „Kolosy na glinianych nogach. Studium guru” angielskiego psychiatry Anthonego Storra mierzą się z tym pytaniem, wypełniając tym samym lukę w tym temacie.

Plejadę guru zaprezentowanych w książce można podzielić na kilka obozów. Pierwszy reprezentują szalbierze i oszuści, często z poważnymi zaburzeniami psychicznymi i skłonnościami autodestrukcyjnymi. Do tej grupy można zaliczyć szaleńców pokroju Jima Jonsa i Davida Koresha. Drugi obóz reprezentują samozwańczy prorocy i charyzmatycy, którzy są reprezentowani przez pół-Ormianina Gurdżijewa oraz pochodzącego z Indii Baghvana Śri Radźnisza, szeroko znanego jako Osho. Ci ostatni, zdaniem Storra, choć są zdecydowanie mniej demoniczni niż pierwsza grupa, również mogą być niebezpieczni ze względu na rozmiar sprawowanej władzy. Rudolfa Steinera, Junga i Freuda można uznać za duchowych nauczycieli bez manipulatorskiej skazy, ale ciągle stojących po stronie „prawdziwej wiedzy”. Na końcu Storr przybliżył postaci Ignacego Loyoli i Jezusa, których przedstawiać nie trzeba.

Tak duża rozbieżność postaci może budzić pewien sprzeciw. Wrzucanie do jednego worka Jima Jonesa i Jezusa zakrawa na ponury żart. Storr jednak nie twierdzi, że wszyscy guru są tacy sami. Wprost przeciwnie, jego zdaniem kategoria guru jest na tyle pojemna, że mieści zarówno oszustów jak i świętych. Co ich łączy to przekonanie o tym, że posiadli „szczególną wiedzę na temat prawdziwego sensu życia i tym samym czują się uprawnieni do nauczania innych jak powinni żyć”. Owa wiedza jest nabywana z reguły na podstawie osobistego wglądu, objawienia, a tym samym ma wymiar czysto subiektywny. O jej prawdziwości rozstrzyga więc najczęściej sam mistrz, co w istocie oznacza, że guru może być każdy.

Storr zauważa, że wszyscy guru doświadczyli jakiegoś rodzaju cierpienia psychicznego, w wyniku którego doszło do objawienia o charakterze irracjonalnym, niezależnie od tego czy byli oni szaleni czy zdrowi psychicznie; diagnozuje szaleństwo u wielu z nich, w niektórych przypadkach chyba zbyt kategorycznie. Co do Ignacego, o którym wiemy niewiele poza tym co napisał w swych słynnych „Ćwiczeniach duchowych”, autor dochodzi do wniosku: „nie ma najmniejszych wątpliwości, że Ignacy był poważnie chory psychicznie”. Nie można oczywiście tego wykluczyć, ale z drugiej strony należy pamiętać o kontekście historycznym. W średniowieczu — epoce przesiąkniętej wiarą — wizje Ignacego niekoniecznie musiały uchodzić za dziwaczne. Inne załamania guru autor tłumaczy niekiedy „kryzysem wieku średniego”, co stanowi z pewnością duże uproszczenie dla każdego kto czytał „Doświadczenie religijne” Wiliama Jamesa, na którego zresztą sam Storr się powołuje.

Autor, by wyjaśnić fenomen guru, stosuje kategorię „choroby twórczej”. Jest to stan napięcia psychicznego, w którym jednostka pozostaje bez reszty zaabsorbowana jedną ideą. Po jego zakończeniu następuje trwała zmiana osobowości, a jednostka ma poczucie odkrycia prawdy absolutnej bądź nowego wymiaru duchowego. Koresponduje to z teorią popularnego swego czasu szkockiego psychiatry R.D. Lainga, wedle którego psychoza może być drogą do wyższej wiedzy, „otworzyć drzwi percepcji zamknięte dla przeciętnego człowieka”. Terapia Lainga ograniczała rolę psychiatry do obserwatora, który przyzwala na rozwój choroby - na wzór szamana, przechodzącego kolejne etapy inicjacyjnego wtajemniczenia — by naturalnie ją wygasić. Laing, ku zdziwieniu wielu psychiatrów, osiągał na początku sporo sukcesów. Z czasem jednak kiedy pacjenci wracali do swego starego życia następował nawrót objawów. Co ciekawe wszakże, niektórzy schizofrenicy po przebytej chorobie twierdzili, że była ona dla nich tak intensywnym i bogatym przeżyciem, że nie żałują tego, iż zachorowali. Storr nie zgadza się w zasadzie z tą teorią, ale uznaje, że może ona być przydatna w zrozumieniu fenomenu guru, z których każdy doświadczył „twórczej choroby”.

Wszystko jednak zależy od tego jak pojmujemy zdrowie psychiczne i szaleństwo. Storr definiuje to pierwsze poprzez pryzmat społeczny, koncentrując się na udanych stosunkach międzyludzkich, w czym, dodajmy od razu, nie różni się od innych współczesnych psychologów i psychiatrów. Przy tej perspektywie samotność uchodzi za stan niepożądany, pogłębiający z reguły siłę zaburzeń. Doskonale widać to w przypadku guru, którzy posiadając nierzadko władzę wręcz absolutną, zamykają się w sobie i rezygnują z normalnych stosunków z innymi w obawie przed demaskacją ich jakże często przyziemnych przywar i słabości. W rezultacie popadają w stan degeneracji, niszcząc siebie i swoich uczniów.

Zdaniem Storra sama dziwaczność, czy wręcz absurdalność poglądów nie wystarcza, by mówić o szaleństwie. Zarówno Steiner, który twierdził, że posiada zdolność jasnowidzenia, Radżnisz opowiadający o swych poprzednich wcieleniach, czy Gurdżijew tworzący groteskowy system kosmogeniczny, przypisując magiczną moc Księżycowi, uchodzą zgodnie z tą opinią jedynie za dziwaków, a nie szaleńców. Podobnie ma się rzecz z masami wyznającymi ten czy inny irracjonalny system wierzeń. Jeśli jednak ci ostatni, a tym bardziej guru, wykorzystują innych, by zaspokoić swoje narcystyczne zachcianki czy autorytarne żądze władzy, stają się, zdaniem Storra, niebezpieczni dla otoczenia.

Storr pokazuje również różnice pomiędzy duchowym, a naukowym olśnieniem. Francuski matematyk H. Poincare, znany z wielu przełomowych odkryć, wielokrotnie doświadczał uczucia eureka. Była ona oczywiście zawsze poprzedzona ciężkim i mozolnym wysiłkiem intelektualnym, ale co ciekawe, pojawiała się najczęściej w momentach odprężenia, niezwiązanych z naukowymi dociekaniem. Przykładem może być rozwiązanie dotyczące funkcji Immanuela Fuchsa, które pojawiło się niespodziewanie podczas wycieczki, kiedy matematyk wchodził do omnibusu. Miał wówczas wrażenie, jak sam później pisał, „niezachwianej pewności”, mimo że dopiero po powrocie do domu mógł je zweryfikować. I tu leży podstawowa różnica pomiędzy jedną formą iluminacji a drugą. Posiadamy środki by móc obiektywnie zweryfikować naukowe oświecenie, nie posiadamy takowych jednak w przypadku oświecenia duchowego. Wniosek: wizje guru nie podlegają obiektywnej ocenie.

Jedyny miernik ich prawdziwości — poza samym przekonaniem guru oczywiście, o czym była mowa powyżej — to uznanie uczniów. To jak wiadomo, zważywszy na charyzmę guru, otwiera duże pole manipulacji. Każdy z nauczycieli duchowych opisywanych w książce Storra wyróżniał się ponadprzeciętnymi zdolnościami. Gurdżijew wykształcił w sobie niezwykłą zdolność mobilizowania uwagi, co owocowało swojego rodzaju magnetyzmem fizycznym, który robił wrażenie na wszystkich. Zgodnie z relacją Storra „sposób w jaki się poruszał, tworzył wrażenie całkowitej koordynacji i zintegrowanej mocy”. Inni guru byli świetnymi mówcami, rozwijając umiejętności krasomówcze do tego stopnia, że łatwo zjednywali ludzi różnego pokroju. Radżnisz na przykład potrafił bez notatek i przygotowania prowadzić kilkugodzinny wykład, w którym popisował się erudycją, błyskotliwością i niewybrednym poczuciem humoru, podtrzymując cały czas uwagę publiczności. Robił wrażenie nie tylko na swoich uczniach, ale licznie odwiedzających przybyszach, wśród których bywali ludzie z doktoratami i profesurami. To daje wiele do myślenia i nie pozwala wyjaśnić charyzmy guru odwołując się wyłącznie do naiwności i bezkrytycyzmu uczniów.

Jednym z czynników pozwalających zrozumieć tę zagadkę jest zjawisko psychiatryczne o nazwie *folie a deux*. Storr pisze o nim w następujący sposób: „Jeśli dwoje ludzi żyje razem i jedno z nich jest szalone, drugie również stopniowo zaczyna wierzyć przynajmniej w część rojeń chorego psychicznie partnera. Gdy psychotyk zostaje przewieziony do szpitala psychiatrycznego, jego partner wraca do normalności”. W przypadku sekty, która stanowi z reguły zamknięty kolektyw, ludzie utwierdzają się we wspólnych urojeniach, tworząc błędne koło szaleństwa. Storr powołuje się na

eksperymenty, gdzie poddawano ludzi tak zwanej deprywacji sensorycznej (pozbawianie doznań zmysłowych), która w efekcie prowadziła do zaniku krytycyzmu i zwiększenia podatności na perswazję. Jego zdaniem ta sama zasada działa w przypadku istniejącej poza marginesem życia społecznego sekty. Każdy z guru stworzył rodzaj ośrodka duchowego, które w przypadku Jonesa i Koresha przeobraziły się w obóz koncentracyjny, gdzie jak wiadomo dokonał się tragiczny finał zbiorowego samobójstwa. O skali psychicznych spustoszeń mogą świadczyć zeznania ocalałych z Jonestown, którzy wspominali obóz z rozrzewnieniem i nostalgią, tak jakby był ucieleśnieniem raju.

Z drugiej strony nie da się fenomenowi guru zredukować wyłącznie do manipulacji i agresywnej indoktrynacji. Dla wielu podstawowym motywem wstąpienia do sekty jest potrzeba wspólnoty i solidarności. Tradycyjne instytucje religijne zaspokajają tę potrzebę jedynie połowicznie. Wynika to przede wszystkim z ich masowej skali, gdzie wierni czują się anonimowi. W sekcie każdy zna każdego i ludzie mogą liczyć na wsparcie innych. Oczywiście jeśli przestają przestrzegać zasad wyznawanych przez grupę muszą liczyć się z poważnymi konsekwencjami.

Nie wszystkich to zraża. Perspektywa podporządkowania się innemu w zamian za zdjęcie ciężaru osobistej odpowiedzialności oraz związanych z nią rozterek i niepewności może być silniejsza, aniżeli możliwość manipulacji i ewentualnych szkód. Storr wspomina o słynnych eksperymentach Stanleya Milgrama, które pokazały jak łatwo skłonić normalnych ludzi do zadawania bólu tylko dlatego, że tak nakazuje osoba posiadająca władzę. Schemat ten był doskonale znany nazistom, którzy wykorzystali go by krzewić „autorytarną osobowość” pośród swej świty.

Nie wolno również lekceważyć samego nauczania. Jim Jones w czasach segregacji rasowej głosił całkowite równouprawnienie, co przyciągnęło rzeszę czarnoskórych uczniów. Gurdżijew nauczał, że człowiek zachowuje się jak maszyna i dzięki praktykowanej codziennie koncentracji powinien się przebudzić, by odkryć zatraczony sens swojego istnienia. Podstawę nauczania Radżnisza stanowiły przeżycia o charakterze ekstatycznym. O ich sile przekonywania niech świadczy relacja Hugh Milne, który choć krytycznie odnosił się do osoby guru, tak opisał swe mistyczne doświadczenia: „Wielokrotnie odczuwałem prawdziwą błogość i obfitość radości, których źródłem był głęboki stan medytacji. Ta przestrzeń medytacyjna była piękna, z niczym nieporównywalna, cenniejsza od jakiegokolwiek innego doświadczenia. Ci, którzy krytykują "złe sekty", nie mogą nawet sobie wyobrazić, jak pełen entuzjazmu może być ten stan, nieporównywalny z żadną inną rozkoszą. Większość osób, które spędziły dłuższy czas w sekcie religijnej, doświadczyło owego stanu, co sprawia, że pozostają w sektach, by ponownie go doświadczyć". Co ciekawe nie trzeba być osobą wierzącą by doświadczyć podobnych wglądów. Wielu intelektualistów, pisarzy i artystów miało podobne przeżycia, które opisywali, używając niereligijnego języka. Nie ludźmy się jednak komunikacja na tym obszarze jest dość ograniczona.

Istota nauczania guru zasadza się na poszukiwaniu odpowiedzi jak żyć, jak osiągnąć szczęście i harmonię, ale nie po śmierci, lecz tu i teraz. Dawniej problem ten próbowano rozwiązać w ramach wspólnoty, korzystając z religijnej tradycji. Obecnie kwestia ta coraz częściej przybiera charakter czysto prywatny, przenosząc ciężar decyzji na jednostkę. Niektórych to przytłacza, prowadząc nierzadko do stanu zagubienia. Wówczas na scenie pojawia się ekspert duchowy — guru. Ekspertyza w tej dziedzinie, o czym była mowa powyżej, wydaje się jednak niemożliwa. Tak więc, bez względu na to czy potrzeby duchowe zakwalifikujemy jako naturalne czy sfabrykowane, należy pamiętać, że stosowanie pośredników w ich zaspokajaniu jest przedsięwzięciem wielce ryzykownym i często nieopłacalnym.

Anthony Storr, Kolosy glinianych nogach. Studium guru, WAB, Warszawa 2009, s. 341.

### **Marcin Punpur**

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.  
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-10-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6829>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)